

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
30 hal.

Rezerwy przyjmuje się za
opłatą po 12 hal. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzglę-
dniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.

Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki

Względem nadesłanych korespon-
dencyi ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hal., które należy
uiścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty

PRENUMERATĘ NALEŻY PŁACIĆ ZAWSZE Z GÓRY, INACZEJ POWSTAJĄ
*** ZALEGŁOŚCI DLA OBYDWU STRON NIEPRZYJEMNE ***

Nasze Rady Szkolne okręgowe.

II.

Ustawodawstwo krajowe w Galicyi — niby z ty-
tułu *autonomii*, stworzyło władzę szkolną, która *de*
facto nie jest żadną władzą, lecz tylko zgromadzeniem
lojalnych „autonomicznych“ przedstawicieli różnych
warstw społecznych oraz dwóch c. k. urzędników
państwowych. Członkowie takiej Rady Szkolnej okrę-
gowej, oprócz inspektora szkolnego, znają się tyle
na sprawach szkolnych, co ślepy na kolorach, a jeżeli
trafi się powiat szczęśliwszy, że w Radzie Szkolnej
zasiadają ludzie o szerszym na świat poglądzie, to
jeszcze pół biedy. W całości jednak, osądzając 30
letnią działalność Rad Szkolnych okręgowych na
podstawie dat statystycznych, powiedzieć musimy, że
są to instytucye *bez ducha*, a więc *bez życia!*

Że tak jest rzeczywiście, wiedzą najlepiej w pier-
wszym rzędzie nauczyciele starsi w służbie, którzy
kilkanaście lat przebyli w jednym powiecie, bo czują
oni dobrze na swojej skórze, że zmieniają się *ludzie*,
ale stosunki szkolne, jeżeli nie są gorsze — *to jednakowe!*

Główną przyczyną tego smutnego stanu jest
brak dokładnie określonego programu pracy dla Rady
Szkolnej okręgowej. Cóż bowiem zdziałać może czło-
nek, choćby najlepszymi ożywiony intencjami, skoro
nie wie, co mu czynić wolno i co czynić jest jego
obowiązkiem?? Dla braku wspomnianego programu,
zalatwiają nasze Rady Szkolne okręgowe różne dro-
biazgi administracyjne, natomiast sprawa najważniej-
sza, jaką bez kwestyi, jest szkolnictwo ludowe, leży
z roku na rok odłogiem, bo nikt nie wie, jaką drogą
i do jakiego ma zmierzać celu.

Takiej planowej a świadomej celu pracy, opartej
na jasno sformułowanym programie nie zauważyliśmy
dotychczas w naszych Radach Szkolnych okręgowych.
Były czasem tu i ówdzie zwroty ku ogólniejszym
sprawom szkolnictwa, ale zdarzało się to skutkiem
dorywczego oddziaływania z zewnątrz lub skutkiem przy-

padkowej inicjatywy pewnej jednostki, lecz nie wy-
pływało z programowego założenia!

Wprawdzie po myśli §. 9. ust. szk. z dnia 26.
czerwca 1899. ustęp 3. „*ma sobie nadać*“ każda Rada
Szk. okręgowa w porozumieniu z Radą Szkolną kra-
jową regulamin czynności i określić bliżej kompe-
tencyę wydziału wykonawczego — atoli jesteśmy naj-
mocniej przekonani, że z obecnie urzędujących człon-
ków ani jeden nie widział takiego regulaminu, bo
jeżeli która z Rad Szkolnych okręgowych na wezwanie
Rady Szk. kraj. z dnia 11. listopada 1898 l. 17.775
przyjęła projekt regulaminu czynności, to z wszelką
pewnością nie pamięta dziś o nim żaden starosta jako
przewodniczący Rady, a tem mniej wiedzą o jego
istnieniu członkowie, wprowadzeni do Rady Szkolnej
np. w r. 1898 lub 1904.

Gdy zaś w §. 8. ustawy o Radach Szkolnych
okręgowych, nader ogólnikowo jest sformułowany
zakres działania i zadanie tej instytucyi szkolnej, prze-
to chcąc wypełnić tę lukę w ustawodawstwie i uprzy-
stępnąć zaznajomienie się z najważniejszymi kwestyami
społeczno-szkolnymi, należy dodać do ustawy, specyjal-
ną instrukcyę dla Rad Szkolnych okręgowych, a
wtedy nastąpić może szerszy pogląd na rzeczy, większe
zainteresowanie, konieczny podział pracy między człon-
ków oraz równoczesne wyęźnienie sił w różnych kie-
runkach.

* W Radzie Szkolnej okręgowej każdy z członków
powinien mieć przydzielony stale referat w pewnym
dziale i musi w nim pracować sumiennie i gorliwie,
jeżeli praca całej Rady Szkolnej okręgowej ma być
owocną. *Urząd członka Rady nie może więc i nie*
powinien być jedynie tytułem, honorem, odznaczeniem,
bo wkłada on poważne obowiązki, do których zgłaszać
się ma na ochotnika ten tylko, kto poczuwa w sobie
ochotę do wyęźnionej pracy dla dobra ogółu i kto po-
siada dość czasu, *zamiłowania i uzdolnienia do tej pracy.*

Obowiązki członka Rady Szkolnej okręgowej
w ten sposób pojęte, wymagają od kandydatów spe-

cyalnej kwalifikacji, a wymogi, które pod tym względem Rada Szkolna krajowa, niemniej i nauczycielstwo od swych delegatów stawiać muszą, są dziś o wiele większe niż były przed laty. Dziś bowiem sprawy zawodowo-nauczycielskie po latach wszechstronnej dyskusji tworzą pod względem teoretycznym wcale rozległy dział naukowy, posiadający bogatą literaturę i czasopiśmiennictwo, a pod względem praktycznym ustalono już pewne ścieżki, któremi kroczyć wypada, aby dojść do pożądanego celu.

Jeżeli więc Rady Szkolne okręgowe mają należycie spełnić swoje zadanie, to członkowie tych reprezentacji *nie mogą być analfabetami w zakresie zagadnień szkolnictwa i nauczycielskiego zawodu*, lecz muszą znać dokładnie przebieg każdej sprawy i nadal pilnie śledzić postępy w tej dziedzinie. W tym celu potrzebna jest także gruntowna znajomość ustaw szkolnych, ustroju administracyjnego, prądów politycznych i społecznych, kierunku opinii publicznej, z którymi *liczyć się musi* polityka społeczno-szkolna. Kto nie czuje się na siłach, nie powinien sięgać po mandat do Rady Szkolnej okręgowej, gdyż tam będzie balastem, który wielce utrudnia robotę oraz obniża znaczenie i powagę tej instytucji. Skutkiem niedostatecznego przygotowania teoretycznego ze strony członków Rady Szk. okręgowej, skutkiem ich lenistwa lub braku czasu na potrzebne i niezbędne studia spraw szkolnych, odzywają się nieraz w Radach Szk. okręgowych pomysły naiwne i niedojrzałe, a panuje bezradność w najważniejszych zadaniach, lub czeza deklamacya zamiast pozytywnej pracy. — *W takich warunkach, jak obcne, nie można się dziwić, gdy Rady Szkolne okręgowe nie oddają w takiej mierze usług dla oświaty i stanu nauczycielskiego, jakby powinny i mogły, gdyby zasiadały w nich grona należycie dobrane.*

Z powyższego przedstawienia dotychczasowego rzeczo-stanu wynika sens moralny, że nauczycielstwo musi o tem pamiętać *i o to starać się całą siłą*, aby w Radach Szkolnych okręgowych zasiadali ludzie dzielni, życzliwi dla prawdziwej oświaty i pod względem charakteru bez zarzutu. Wprowadzenie takich członków do Rad Szk. okręg. *zależy w pierwszym rzędzie od samego nauczycielstwa*, które niestety przez cały przeciąg 30-letni, *zajmowało obojętne stanowisko wobec tych wyborów*. Winniśmy więc naprawić to złe bezzwłocznie, to jest nasz obowiązek, tego wymaga prawdziwa polityka szkolna.

Nauczycielstwo jako *najwięcej interesowane*, ma rozliczne sposoby legalne, aby wyrobić korzystną opinię na rzecz upatrzonogo delegata, który daje gwarancję pożytecznej pracy, a ma także liczne środki, aby niezycziwego delegata jako szkodnika,

usurując z Rady Szkolnej. Obmyślenie planu do takiej akcyi, to ciąg dalszy naszej polityki szkolnej.

Zadania takiego nie przeprowadzą choćby najdzielniejsze jednostki; — do tego potrzebnem jest współdziałanie i poparcie nauczycielstwa całego powiatu, a kierownictwo tej pracy prowadzić powinni nauczyciele szkół w siedzibie powiatu. Akcyja powinna być gruntownie obmyślana, następnie zawsze i wszędzie solidarnie popieraną; wtedy wyborcy z głosem naszym liczyć się będą i chętnie spełnią nasze życzenia, wtedy też powstaną Rady Szkolne powiatowe, które dla oświaty i nauczycielstwa będą *prawdziwie opiekuneczemi władzami*.

Dziś cierpimy wszyscy ciężką niedolę i cierpi także oświata, pozostając bez troskliwej opieki, a cierpimy za grzechy *lenistwa i opieszałości*. Dostyc zatem tej gnuśności przez lat 30, czas wziąć się *do czynu!* Teraz także zrozumia nasi Sz. Czytelnicy, dlaczego od szeregu lat wołamy: Rozszerzajcie „Szkolnictwo“ pośród członków Rad Szkolnych okręgowych i pośród ludzi, zajmujących się chętnie sprawą oświaty ludowej. Nie zapominajcie Koledzy i Koleżanki, że podnieść może się tylko ten stan z upadku, który posiada *siłę czynu*, i czerpie otuchę do pracy w idei, której poświęcił swoje życie.



Kto wszczyną walkę?

Syczą gadziny. Pod tym tytułem zamieścił „Promiń“, organ ukraińskiego nauczycielstwa ludowego, wychodzący na Bukowinie, w num. 3. z dnia 1. lutego b. r. długi artykuł, nadesłany i podpisany nie nie mówiącą sygnaturą „Jeden z wielu“.

W artykule tym, naszpikowanym wymyślaniami i jadem bezsilnej złości, napadł bezimienny autor na „Szkolnictwo“ a właściwie na jego redaktora, pomawiając pismo nasze o to, że *„zamierza“ stanąć w poprzek akcyi*, mającej nauczycielstwo nasze zorganizować politycznie. Artykuł ten w wysokim stopniu co do treści i formy żakowski, skierowany pod adresem innego pisma nauczycielskiego nie powinien właściwie mieć miejsca, zwłaszcza, gdy dzisiaj mówi się tyle o organizacji nauczycielskiej; stało się jednak inaczej, a więc odpowiedź *z naszej strony konieczna!*

Przedtem jednak skonstatować musimy, że redakcyja „Prominia“ zamieściła ów artykuł *bez żadnej ze swej strony uwagi i jakiegokolwiek zastrzeżenia*, stąd wniosek, że „Promiń“ solidaryzuje się z treścią *rzeczonego paszkwilu w całości*. Dalej należy skonstatować, że redakcyja „Prominia“ nie po raz pierwszy, manifestuje swoje nieprzyjazne uczucia ku „Szkolnictwu“ względnie ku jego redaktorowi. Nakoniec stwierdzić trzeba i to, *iż żaden z obu „stanowych“*

organów, zamierzających prowadzić akcyę politycznej organizacyi nauczycielskiej p. Gutowskiego ani jako redaktora „Szkolnictwa“, ani jako prezesa krajowego Towarzystwa nauczycieli ludowych do współdziałania w tejże akcyi nie zapraszał, ani też nie przesłał nawet odnośnego manifestu, do umieszczenia tegoż w „Szkolnictwie“.

Po tem krótkiem załatwieniu formalności kilka słów odpowiedzi na wzmiankowany powyżej artykuł. Na wstępie musimy wytknąć jego autorowi małą niedokładność, wynikającą być może z prostej niezajomości naszych stosunków. Oto najpierw „Jeden z wielu“ nazywa faktem „niesłychanym“ i wręcz „nieprawdopodobnym“ to, że w Galicyi rozległo się w ostatnich czasach po całym kraju gromkie nawoływanie do zgody między nauczycielami Polakami i Rusinami, do łączenia się dla przeprowadzenia walki o prawa obywatelskie, o znośny byt.

I na odgłos tego wołania (cytujemy słowa autora) *strach wielkooki padł na masę szlachecką w Galicyi*. Ile myśli, tyle ciężkich błędów!! Nawoływanie nauczycielstwa *do zgody i łączności nie jest sumo przez się faktem niesłychanym*. Rozległo się ono u nas od całego szeregu lat z wiadomym skutkiem. Nieprawdopodobieństwo faktu nie może polegać na tem, że mają się łączyć Polacy i Rusini, albowiem różnica między nauczycielstwem z tytułu narodowości do niedawna jeszcze wcale u nas nie znano! Jeżeli zaś na tem tle różnice jakie gdzie istniały, to chyba tylko przypadkowo, a przypadków takich *było barażo niewiele*.

Twierdzenie znów że „mafia szlachecka“ *przeleżała się* samego wezwania nauczycieli do łączności i organizacyi, jest co najmniej samochwalstwem i tegoż humorystyką!.. Fakt dokonanej organizacyi, przypuszczamy, mógłby może wywołać popłoch, ale sama jej zapowiedź, przenigdy! Nasza szlachta jeszcze tak bardzo bojaźliwą nie jest, jak się to ukrytemu autorowi z „Prominia“ wydaje, to też i twierdzeniu jego o „strachu“, żaden rozsądny człowiek nie uwierzy, dopóki na własne oczy nie zobaczy bodaj jednego manifestem *Gazety Szkolnej* i *Prominia* przestraszonego szlachcica.

Po dłuższym wywodzie, uzasadniającym powody nieistniejącego „strachu“, zaryzykował bezimienny autor nowe twierdzenie, jakoby „Szkolnictwo“ zamierzało zapoczątkowanej wśród nauczycielstwa akcyi organizacyjnej stanąć „na poprzek“. Twierdzenie to jest już prostym wymysłem, insynuacją z góry obmyślaną!! Można prawie duby smolone o nie istniejącym strachu, ale głośić z taką bezozelnością, że ktoś zamierza czynić przeszkody, to już nieuchodzi. Autor, którego znakomicie odgadujemy, chciał się widocznie popisać czy pochwalić, że miewa objawie-

nia faktów, które się niesprawdzają, może być znowu, że wmówił sam w siebie dar jasnowidzenia, dość, że delikatnie mówiąc, strzelił baka!

Zapewne, że tak dosadnie jak „Promiń“ akcyi organizacyjnej popierać nie będziemy, przynajmniej aż do tej chwili, *dopóki ona obracać się będzie wyłącznie w sferze gołosłownych manifestów*. Broń Boże, nie dlatego, że nas do jej popierania nie zaproszono, ale dlatego, że nie chcemy *aranżerom* (jak się sami tytułują) odbierać jedynej ich „zasługi“, polegającej od lipca z. r. jedynie na tem, że z ogromnym hukiem i krzykiem wzywają do akcyi, która wkrótce wyrośnie ponad ich małe głowy i przejdzie nad nimi... do porządku dziennego!

Gdy zaś nadejdzie czas istotnej pracy, wtedy weźmiem się do niej bez specjalnych zaproszeń i spotkamy się przy robocie. Kto wówczas potrafi pracować skuteczniej i korzystniej, zobaczymy. Dziś wcale nas to nie dziwi, że „Promiń“ i jego adherenci, czy korespondenci tak skwapliwie chwycili się politycznej organizacyi nauczycielstwa, dlaczego? o tem pomówimy cośkolwiek później.

Pretekstu do napaści na „Szkolnictwo“ i imputowania jego redaktorowi „zamiaru“ do przeszkadzania akcyi organizacyjnej dostarczył „Prominiowi“ artykuł, umieszczony w num. 2. „Szkolnictwa“ p. t. „Jedynе wyjście“. Mówiliśmy tam o urządzaniu wieców powiatowych, które (czego ktoś nie mający objawień, przewidzieć nie mógł) mocno nie spodobały się „Prominiowi“ czyli też jego korespondentowi. Za pozwoleniem jednakże! *Szkolnictwo* poza organizacyą polityczną, *widzi jeszcze inne, bliższe i bardziej realne sposoby*, których nauczycielstwo użyć powinno w walce o swe prawa, o swój byt materyalny, i nie oglądając się wcale na czyjeś sympaty lub antypaty, sposobów tych wskazywać i propagować nie przestanie. Wychodząc z założenia, że *popularyzowanie żądań naszych pośród ludzi wpływowych musi przynieść naszej sprawie ogromne korzyści*, zaleciło „Szkolnictwo“ zwoływanie wieców powiatowych, powołując się na przykład nauczycieli morawskich, którzy używali tego sposobu z powodzeniem i pomyślnym rezultatem.

Bezimienny a więc tchórzliwy korespondent „Prominia“ twierdzi jednak, że stosunki galicyjskie zgoła odmienne od morawskich, więc na urządzenie tu podobnych wieców absolutnie nie pozwalają i każe *wzcrować się* na akcyi nauczycieli *bukowińskich*. Zapomina jednakże, czy rozmyślnie przemilcza o tem, że takie same a może i cokolwiek znaczniejsze są różnice pomiędzy Galicyą a Bukowiną, i że organizacya polityczna, która udała się w Bukowinie, *w naszym kraju może zrobić fiasko!!* Dlaczego proponowane przez nas wiece, nie spodobały się tak bardzo „aranżerom“ organizacyi politycznej, zrozumieć trudno,

zwłaszcza, że idyotycznych wywodów korespondenta poważnie traktować nie może. Faktem też jest, że wiece takie odbyły się już w dwóch powiatach, a w innych odbędą się wkrótce lub przed sejmem. Kogo zwołujący wiec zaprosić mają, jacy będą referenci i jakie referaty, o tem nie będzie decydował autor paszkwila; wtedy bowiem, gdy zobaczymy skutki wieców, osądzimy, czy projekt dzisiejszy był trafny i celowym, lub nie. *O sposób pokrycia kosztów wiecowych*, niechaj autora nie boli głowa; od niego nikt nie zażąda datku, a zresztą nie wtykaj bracie nosa, gdzie nie dałeś grosza!

Śmieszne jest dalsze żądanie, wyrażone w zacepionej korespondencji, *aby redaktor „Szkolnictwa“ postarał się o votum zaufania u nauczycielstwa*. Jest to żądanie nie tyle śmieszne, lecz wprost graniczące z obłudą! I do kogo ma on się udawać po to „votum“, czy do redakcji „Prominia“ czy do wstydliwego autora? Czym wymysłem jest owo żądanie, nie wiemy, więc darujcie panowie, ale po „votum“ nie pójdziemy do tego, o kim nie znając go, sądziłbyśmy mogli, że gdy my już rozpoczęli budzić ruch wśród nauczycielstwa, on... może jeszcze nie nosił chusteczki do nosa.

Że wiece powiatowe nie mogą stawać „na poprzek“ organizacji politycznej, że jej nawet nie mogą stawać na przeszkodzie, to zrozumie każdy człowiek wykształcony; że organizacja polityczna dopiero po wielu latach może wydać dobre owoce, to pewnik, któremu nawet sami „aranżerowie“ nie zaprzeczą. Przedstawiając sobie zatem rezultaty politycznej organizacji w wielkim jeszcze oddaleniu, *zapropowaliśmy w najlepszej wierze* użycie środków bliższych i może mniej pewnie, ale za to prędzej do celu wiodących i z dobrym skutkiem gdzieindziej wypróbowanych. Czy to się nazywa „ryciem“ pod organizacją, której jeszcze nie ma, niechaj bezstronnie osądzić raczą Szan. Czytelnicy?!

A teraz rzecz charakterystyczna. Bezimienny autor widocznie sam nie był pewnym prawdziwości swego twierdzenia o naszym „*przeciwdziałaniu*“ nieistniejącej organizacji, skoro uznał pod koniec za potrzebne, oglądać się jeszcze za przyczyną, mogącą usprawiedliwić to nieprzychyłne stanowisko redaktora „Szkolnictwa“. I oto znalazł tę przyczynę, ba znalazł ich nawet więcej, ale na to musiał wyładować nie cały co prawda, ale wcale spory zapas swojej naiwności. Pierwszą przyczynę upatruje w tem, że „aranżerowie“ organizacji politycznej nie zaprosili do współdziałania p. Gutowskiego i „Szkolnictwa“. Drugą przyczynę, że z polskiej strony do akcji tej przyczynił się (o tem widocznie nie wiedziano w Galicyi, skoro p. Gutowski aż z „Prominia“ musiał, jak mówi autor, nabyć odnośnej wiadomości) najwięcej

p. Stanisław Rosół. Trzecią przyczyną, że p. Gutowski jest *autonomistą i kontuszowcem!*

Zaiste jedna przyczyna ważniejsza od drugiej. Więc zdaniem autora, nas do akcji uczeiwej aż zapraszać trzeba. Inną jest rzeczą, czy aranżerowie głosnej organizacji *dobrze zrobili*, pomijając bądź co bądź nie na papierze tylko istniejące Towarzystwo nauczycieli ludowych oraz „Szkolnictwo“, i czy proklamując zasadę *ogólnej łączności*, zaraz na wstępie wyłączać należało z niej, nie tylko ludzi ale i całe organizacje, nie o to chodzi w tej chwili. Żeby jednak tym fałszywym krokiem aranżerów czy „Szkolnictwo“ czyli też Towarzystwo nauczycieli ludowych lub wreszcie p. Gutowski dali się sprowadzić z obranej drogi, tego otwarcie powiadamy, nie doczekają pp. aranżerowie. My bez zaproszeń, a może nawet wbrew woli pp. aranżerów weźmiemy udział w akcji organizacji, *bo my, a nie oni*, kilkunastoletnią i ciężką pracą przygotowaliśmy teren do organizacji. Brak zaproszenia wcale nas nie dotyka taksamo, jak nie będą nas przez „Promiń“ do p. Rosoła adresowane pochwały, że on jest mężem opatrnościowym, który zbawi nauczycielstwo zapomocą organizacji. O tych pochwałach myślimy to, co wyraża ruskie powiedzenie: *Chwalat nas lud: mamuniu: wy mene, a ja was!*

Że redaktor „Szkolnictwa“ jest *autonomistą*, to zarzut podobny, jak gdyby ktoś powiedział, że jest on dobrym patriotą. Pogląły p. Gutowskiego na dzisiejszą autonomię galicyjską i żądania co do niej, znajdują się w rocznikach „Szkolnictwa“ i świadczyć będą najwymowniej o uczeiwych zamiarach tej redakcji dla oświaty ludowej i dla nauczycielstwa. Jeśli zaś autor paszkwila z „Prominia“ o tem nie wie, tem lepiej dla niego, inaczej popełniłby kłamstwo, twierdząc, że pragniemy nadal dzisiejszej autonomii z jej dotychczasowymi reprezentantami i dobrodziejstwami.

I jeszcze jedno! W swoim czasie zamieścilo „Szkolnictwo“ mimochodem kilkustopną wzmiankę o atakach p. Rosoła na Towarzystwo szkoły ludowej. I oto — prosimy posłuchać, znalazł się proszony czy nieproszony obrońca p. Rosoła aż w „Prominiu“, obrońca podający nam nieznaną dotąd, a uderzającą swą trafnością i logiką, motywą tych ataków. Musimy je tutaj zacytować dosłownie: „Towarzysz Rosół wystąpił jawnie jako rzecznik zgody i złąki ruskiego i polskiego nauczycielstwa, otóż temsamem *nie może popierać* tendencji towarzystwa, które pod pokrywką oświaty ludowej urządza od szeregu lat *szowinistyczne orgie* a tem samem paraliżuje wszelką korzystną dla obu narodowości pracę. Wystarczy przypomnieć tamtegoroczny zjazd delegatów Towarz. Szkoły ludowej, na którym panowie a lá Biega przygotowali (!) się do walki (!) z Rusinami na śmierć

lub życie, na noże! A następstwa tej walki widzą, ba i odczuwają na swojej skórze i Rusini i Polacy, a już najwięcej nauczyciele ludowi“.

Nad wyraz jesteście ciekawi, skąd nieznaną korespondent „Prominia“ wie o tych motywach p. Rosola, czy to także objawienie, czy może tylko na tak odległy dystans działające pokrewieństwo dusz?...

Bądźmy jednak spokojni! Towarzystwo szkoły ludowej, które na polu pracy narodowej i oświatowej w Galicyi położyło wiekopomne, wprost bezprzykładne zasługi, więc dziś żadnych ataków ze strony nic nie znaczących osób, obawiać się nie potrzebuje; twierdzenie zaś „Prominia“, jakoby działalność tego Towarzystwa odbijała się na skórze nauczycieli ludowych, włożyć należy do rzędu bajek, które jednak ni działwy ni starszych nie zainteresują. My sądzymy raczej, że właśnie działalność i tendencya „Prominia“ odbijają się na skórze nauczycielstwa w Galicyi, a jednak dotąd nic o tem nie mówimy!

Z nieznanym autorem paszkwilu, sprawa na dziś skończona. Przy sposobności jednak dodać musimy słów kilka, odnoszących się do sprawy zupełnie innej, chociaż podobnej. Stwierdziliśmy na wstępie, że „Promiń“, jaka pismo nauczycielskie, a więc czytane przez nauczycieli już kilkakrotnie, poprzednio zaznaczył swoje wrogie stanowisko wobec „Szkolnictwa“ i jego redaktora. Znachodziliśmy tam notatki, bynajmniej sympatya nie technące, a jednak zostawialiśmy je bez odpowiedzi, aby nie wywoływać, a raczej nie zwiększać rozterki wśród nauczycieli, którzy jedni czytają to, inni tamto pismo, a wielu nawet obydwu. Teraz widzimy, że nasze milczenie było niepotrzebne, więc milczeć na przyszłość wobec napaści nie będziemy.

„Szkolnictwo“ jest solą w oku dla niby pokrewnych: „Gazety szkolnej“ i „Prominia“; raz jako pismo, mające licznych i najpoważniejszych prenumeratów, że tak powiemy, kwiat nauczycielstwa postępowego, który do innego obozu przyjąłoby z otwartymi ramionami, to znów jako organ niezależny, który ma za sobą długie lata uczeniwej pracy, a więc mający wpływ na nauczycielstwo, stąd nie wygodny dla tych, którzy o uzyskanie takiego samego wpływu dopiero dobijając się muszą. Takie zatem „Szkolnictwo“ może dla nich stać się w pewnych wypadkach poważną zawadą.

Czytelnicy nasi i cały ogół nauczycielski dobrze wiedzą, że jeśli organizacya jaka jest dziś możliwą, to my w znacznej mierze grunt pod nią przygotowaliśmy; wiedzą też, że od pracy organizacyjnej nie usuniemy się nigdy i pod żadnym warunkiem. To wystarczy!

Wstrętna walka konkurencyjna, przeciw nam prowadzona, skończy się upadkiem napastników; my

z nieprzedawnionymi i nieużytemi hasłami pracując jak dotąd dla dobra oświaty ludowej i całego stanu nauczycielskiego, żywi zostaniemy na placu...



Inny kraj — inni ludzie.

Artykuł niniejszy będzie najwymowniejszą odpowiedzią na pytanie: *Skąd się bierze rozgoryczenie w szeregach naszego nauczycielstwa?*

Ustawa z 26. grudnia 1904 dla nauczycieli przy publicznych szkołach ludowych w Morawii wprowadziła następującą regulacyę płac:

§. 1. Osoby nauczycielskie przy publicznych szkołach ludowych i wydziałowych z wyjątkiem nauczycieli religii i nauczycielek do robót ręcznych, zostają celem wymiaru ich poborów bez różnicy gmin szkolnych i bez różnicy na język wykładowy podzieleni na:

- a) kierowników (czki) i nauczycieli (lki) I. i II. klasy przy szkołach ludowych oraz
- b) dyrektorów (rki) i nauczycieli (lki) przy szkołach wydziałowych.

§. 2. Posady młodszych nauczycieli przy szkołach ludowych zostają zamienione na posady nauczycielskie II. klasy.

§. 3. Osoby nauczycielskie, posiadające tylko egzamin dojrzałości, ustanowione będą jako prowizoryczni nauczyciele z roczną remuneracyą 900 kor. Po uzyskaniu egzaminu kwalifikacyjnego otrzymują prowizoryczni nauczyciele placę nauczycieli 2giej klasy 1200 kor., która im w najbliższym miesiącu ma być wypłaconą. Od tej płacy mają te osoby uiszczać prawnie przepisaną wkładkę do funduszu emerytalnego. (A więc odtąd otrzymują też prawo do emerytury! Przyp. Red.)

§. 4. Płaca nauczycieli z egzaminem kwalifikacyjnym przy szkołach ludowych, bez względu czy są oni prowizorycznie czyli też stale ustanowieni, wynosi w klasie 2giej 1200 kor., zaś w klasie 1szej włącznie dla kierowników i kierowniczek 1600 i 1800 kor.

Płaca nauczycieli przy szkołach wydziałowych tak prowizorycznych jakoteż stałych z egzaminem kwalif. do szkół wydział. wynosi 2000 i 2400 kor.

Nauczyciele I. klasy i nauczyciele przy szkołach wydziałowych, zarządzający szkołami jednokl. i kierownicy szkół ludowych oraz dyrektorzy szkół wydziałowych, którzy, od dnia złożenia egzaminu kwalifikacyjnego licząc, wysłużyli lat 20cia, otrzymują wyższą placę 1800 względnie 2400 kor.

Stale ustanowieni nauczyciele szkół ludowych 2. klasy otrzymują po nieprzerwanej i rzetelnej służbie ośmioletniej, licząc od dnia złożenia egzaminu kwalifikacyjnego do pensyi wliczalny dodatek oso-

bisty 400 kor., który jednak odpada przy posunięciu do klasy I-szej.

§. 5. Wszystkie stale ustanowione osoby nauczycielskie, które po uzyskaniu egzaminu kwalifik. rzetelnie i nieprzerwanie pracują, otrzymać mają za każde 5 lat podwyższenie płacy i tak: przy szkołach ludowych w kwocie 200 kor. zaś przy szkołach wydziałowych w kwocie 250 kor. Z uzyskaniem szóstego podwyższenia gaśnie prawo do dalszych dodatków.

Nieprzyznanie dodatku pięcioletniego nastąpić może na podstawie pisemnej nagany, od której służy prawo odwołania i jedna z kar dyscyplinarnych. — Udzielenie nagany odbiera dodatek pięcioletni na przeciąg jednego roku, zaś kara dyscyplinarna najwyżej na lat trzy.

§. 6. Dyrektorzy szkół wydziałowych i kierownicy szkół ludowych pobierają dodatki pensyjne, które dla kierowników szkół jedno- i dwuklasowych wynoszą 200 kor., przy szkołach 3-klas. 250 kor., przy szkołach 4-klas. 300 kor., przy szkołach 5 cio i więcejklasowych 400 kor. Dodatki te dla dyrektorów szkół wydziałowych wynoszą 400 kor. Za każdą takimiu dyrektorowi do kierownictwa przydzieloną następną szkołę wydziałową lub szkołę ludową należy się osobny dodatek 100 kor. Ilość paralelek nie wpływa na wymiar tego dodatku. Osoby nauczycielskie, którym powierzono kierownictwo szkoły wydziałowej lub ludowej, otrzymują za swoją czynność, gdy ta trwała dłużej niż trzy miesiące, 50% odnośnego dodatku.

§. 7. Dyrektorzy szkół wydziałowych i kierownicy przy szkołach jedno- i więcejklasowych mają prawo do mieszkania w naturze, składającego się co najmniej z dwóch pokoi, jednej kuchni i niezbędnych ubocznych ubikacji, które im dostarczyć winna gmina ile możności w budynku szkolnym. Na wypadek brakującego mieszkania, ma gmina wypłacać wynagrodzenie, które w gminach do 2000 ludności wynosi 200 kor., w gminach do 4000 ludn. 300 kor., w gminach do 10 tys. ludn. 400 kor., zaś ponad 10 tys. ludn. i w Bernie 800 kor.

Jeżeli kilka gmin politycznych należy do jednego związku szkolnego, to przy wymiarze kwatery, bierze się za podstawę liczbę ludności wszystkich gmin, przydzielonych do danej szkoły.

Osobom, chwilowo sprawującym kierownictwo przy szkołach ludowych lub wydziałowych nie należy się mieszkanie w naturze ani też wynagrodzenie.

§. 9. Nauczyciele religii bez względu czy są stale czyli też prowizorycznie ustanowieni, pobierają przy szkołach ludowych 1800 kor., przy szkołach wydziałowych 2400 kor. Postanowienia objęte §. 5. dotyczą również nauczycieli religii, licząc od dnia mianowania. Ponadto otrzymują oni po upływie lat

8miu do emerytury wliczalny dodatek osobisty 200 K.

§. 13. Wynagrodzenie nauczycielek, z wyjątkiem nauczycielek do ręcznych robót kobiecych jest równe z wynagrodzeniem nauczycieli.

Art. III. Ustawa niniejsza weszła w życie z dniem 1. stycznia 1905.



Odparty atak.

Wspomnieliśmy w jednym z poprzednich num., że uchwalona przez sejm dolno-austryacki ustawa szkolna, uzyskała sankcję cesarską. Wyjaśnić musimy, że ustawa sankcyonowana różni się znacznie od pierwotnie przedłożonej, którą rząd odesłał napowrót do Wydziału krajowego z żądaniem przeprowadzenia zmian zasadniczych.

Najważniejsza zmiana dotyczy Rady Szkolnej krajowej, w której napowrót przyznać musiano wszystkim inspektorom krajowym pełne prawo głosu, skutkiem tego antysemita z Wydziału krajowego i Rady miasta Wiednia utracili większość i zarząd szkołami należy znów do państwa. Również wielkie niezadowolenie wywołał przepis, wtłoczony do nowej ustawy, mocą którego mianowanie nauczycieli zależać miało od Wydziału krajowego, skutkiem czego kandydaci innych wyznań nie otrzymaliby posady nauczycielskiej.

Jak dalece Wydział krajowy miał zamiar nadać szkolnictwu wyznaniowy charakter, wynika z tego, że większość sejmu uchwaliła rocznie 200 tysięcy z funduszków krajowych na stypendya dla 85. wychowanków trzech prywatnych katolickich seminarjów nauczycielskich, kierowanych przez Jezuitów. Uchwała ta uległa reasumpcyi 21. grudnia w ten sposób, że postanowiono utworzyć w Wiedniu jeszcze jedno seminarjum nauczycielskie, utrzymywane z funduszków krajowych.

Zaznaczyć musimy, że przeciw pierwotnej ustawie przeprowadziły energiczną agitację wszystkie Towarzystwa nauczycielskie, postępową prasę, Izby handlowe i stowarzyszenia robotnicze. Do ministra Hartla przybyła 15. grudnia z. r. deputacya sześciu związków i towarzystw ekonomicznych pod przewodnictwem prezydenta wiedeńskiej Izby handlowej v. Kiuka i złożyła mu memoriał, w którym petenci proszą o nieprzedstawienie tej ustawy do sankcyi monarszej. Tegoż dnia wieczorem urządzili socjaliści *wiecz protestujący* przeciw ustawie szkolnej, na który zebrało się około 8000 osób. Poseł Seitz nacierał gwałtownie na to, że dzieciom na gwiazdkę rozdano biografię Luegera. W dalszym ciągu mowca zwrócił się przeciw ministrowi oświaty, który nie wie, co się dzieje w Austrii i dba tylko o to, aby się na urzędzie utrzymać. Przemawiali następnie posłowie Schuhmeier i Pernerstorfer, poczem zebrani wyszli na ulicę z okrzykami, zwróconymi przeciw antysemitom i Luegerowi. — Tak więc klika reakcyjna ustąpić musiała nie wskutek żądania rządu, lecz pod parciem oburzenia ludności. Zwycięstwo to jest tem większe, że minister oświaty przyrzekł już antysemitom, że ustawa uzyska sankcję. Dopiero rada ministrów, której każda ustawa przed sankcją bywa

przedkładaną, postanowiła domagać się zmian w myśl memoryału, kómpromitując w ten sposób dra Hartla.

Śmiać się — czy płakać?

(Głos z kraju).

III. zjazd delegatów polskiego Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie uchwalił dnia 1. b. m. *wystać* memoryał do Tronu z prośbą o uiesankcyonowanie ustawy szkolnej, uchwalonej przez Sejm w roku ubiegłym; 2) *wybrać* komisję złożoną z pp. Nowakowskiego, Ciembroniewicza, Wojtygi, Soleskiego, Piotrowskiego, Pałki i Piórkiewicza, która ma opracować dwa memoryały, jeden na wypadek, gdyby sankcyja już nastąpiła, a drugi, gdyby jeszcze nie nastąpiła; 3) *uprosić* prezesa Towarzystwa pedag. dra Małachowskiego, aby w porozumieniu z posłami życzliwymi dla nauczycielstwa na najbliższej sesji sejmowej przedstawił dzisiejsze uchwały i postulaty, dążące do radykalnej zmiany całej ustawy szkolnej i to w jak najkrótszym czasie.

Niestety zapomnieli pp. delegaci o jednej najważniejszej rzeczy, mianowicie, wezwać czyli też uprosić swego prezesa i posła do Rady państwa dra Małachowskiego, aby w porozumieniu z takimże posłem Wojtygą poczynili bezzwłocznie energiczne starania w Radzie państwa i w ministerstwie, a nawet u Monarchy, aby założone przez nauczycieli galicyjskich „veto“ przeciw sankcyonowaniu ostatniej ustawy, odnieść mogło pomyślny rezultat. Tak postąpiwszy, zyskałoby się bardzo wiele na czasie, bo tutaj każdy dzień jest drogim, przyczem obsesłoby się bez specjalnej deputacji do Wiednia, która może przyjść tam chyba... na pogrzeb!

Trudno pojąć doprawdy, dlaczego delegaci nie mieli na tyle sprytu politycznego, że nie wykorzystali swych najzyczliwszych posłów t. j. pp. Małachowskiego i Wojtygi?! Lecz my rozumiemy zbyt dobrze tę zagadkę! Panowie ci bratają się serdecznie ale „poufnie“ z nauczycielstwem, natomiast *siedzą ścichutko* w konserwatywnem „Kole“ pośród naszych wrogów! — czyli innemi słowy uprawiają ordynarną na zewnątrz politykę według zasady: Strzygę i golę!

Śmieszem jest również zjawisko, że prezes dr. Małachowski przyłożył rękę w Sejmie do uchwalenia tak strasznie krzywdzącej ustawy, i że tam zaraz przeciw niej nie zaprotestował! Jakże wobec tego wyglądać będzie dalsze postępowanie tego p. posła, pod którego przewodnictwem zapadła uchwała, aby wnieść memoryał do rządu o nieprzedkładanie tej ustawy do sankcyi? Czy politykę taką można traktować na serio?...

Od Redakcyi. Jakkolwiek *zgodne wystąpienie* Tow. pedag. w sprawie protestu ucieszyło nas niezmiernie, tak znowu z drugiej strony obawiamy się, ażeby ta zbyt rozwlekła akcyja nie została przeprowadzoną o jeden dzień... za późno! Trzeba pamiętać, że panowie z „Koła polskiego“ mają szalony wpływ na rząd i dra Hartla, więc bardzo łatwo zakwestyjonowaną ustawę bez względu na protest *przeszarwować* mogą!... W sprawie tej poczyniliśmy „wywiady“ za pośrednictwem posła Seitza i posłów ze Stronnictwa ludowego.

Wiadomości potoczne.

Radca Zaleski lustrował w styczniu b. r. szkoły w powiecie limanowskim, gdzie prawie wszędzie znalazł wzorowy postęp w nauce. Radzibyśmy wiedzieć czy i o ile zwracał p. radca uwagę na stan budynków szkolnych, na mieszkanie nauczycieli i jakie ewent. w tym kierunku poczynił zarządzenia. Z naszej strony zauważyć winniśmy, że w powiecie limanowskim jest kilkanaście gmin z liczbą ponad 600 ludności, które dotąd nie mają własnej szkoły ani też do żadnego związku szkolnego nie należą.

Jednomyslnem życzeniem olbrzymiej ilości nauczycielstwa z rejonu rady Baranowskiego jest, aby ten straszny satrapa, (który dla braku zdrowia jest niesłychanie zgryźliwym) poszedł corychlej w dobrze zasłużony stan spoczynku. Pan ów uprawia wstrętną politykę dwulicową, bo początkującym nauczycielom schlebia i obiecuje złote góry — zaś starych, wiedząc, że już nie umkną do innego zawodu, sekuje i maltretuje do tego stopnia, że biedni formalnie odchodzą od zmysłów.

Precz z dotychczasowym systemem płac, który regulując wysokość poborów nauczycielskich według ludności danej gminy, jest nad wyraz krzywdzącym, a jako taki przez wszystkie sejmy z wyjątkiem galicyjskiego zaniechanym został. Pokrzywdzenie to występuje najwyraźniej w przedmiejskich gminach, gdzie nauczyciele z egzaminem dojrzałości pobierają 600 kor rocznie. Weźmy n. p. taki Knihyńcin „wieś“ liczący blisko 18 tysięcy ludności albo Knihyńcin „kolonię“ z ludnością wyż 5000 pod Stanisławowem, gdzie nauczyciele przy 600 K. z głodu ginąć muszą. I co najsmutniejsza, że nie ma nikogo, kto by się upomniał o tę straszną krzywdę biednych pracowników!

Nie ma reguły — bez wyjątku. Jedna z starszych Koleżanek przesyła nam następujące uwagi: „Odmawianie nauczycielkom zezwolenia do zamążpójścia uznane być musi za zbrodnię — ale też z drugiej strony władze szkolne czuwać powinny, aby nauczycielki-zamężne, zwłaszcza, gdy mają mężów na wyższych stanowiskach, bezwarunkowo zaraz spensyjonowane zostały. Znam dziesiątki takich wypadków, gdzie takie panie urzędniczki-nauczycielki (których mężowie pobierają 5, 6, a nawet 7 i 8 tysięcy pensyi) wprost bagatelizują sobie pracę w szkole, skutkiem czego cały ciężar pracy za takie „panie“ spada na tymczasowe nauczycielki. Tak być stanowczo nie powinno! „Panie“ te, mając wszędzie *życziwe poparcie*, nie tylko, że urlopują się kilka razy w roku, ale w dodatku kiepskimi są pracownicami. Można sobie wyobrazić, jaki balast otrzymuje nauczycielka z takich uczeń, gdy przyjdą one do wyższej klasy. Nie potępiam w czambuł wszystkich mężatek-nauczycielek, bo wiem, że szczególnieżony-nauczycieli i biedniejszych urzędników pracują sumiennie, i one przede wszystkim zasługują na uwzględnienie“.

Smutna statystyka. „Mieszczanin“ w numerze z 15 b. m. podaje: Radca policyi krakowskiej W. Swolkien wykazuje w statystycznym sprawozdaniu za rok 1904, że w aresztach policyjnych znajdowali się za różne przewinienia nieletni przestępcy i tak: dzieci obojga płci niżej lat 10ciu było... 43, niżej lat 14tu... 313, zaś do lat 16... 398, razem więc aresztowanych wyrostków 754.

Gerö Gyula

właściciel winnic i wielkich składów win
w Tokaju i Budafok przy Budapesztele
poleca wszelkiego rodzaju WINA

czyste naturalne węgierskie i tokajskie

począwszy od 56 hal. węgierskie i wyżej,
zaś tokajskie od 1 K. 20 h. — do 8 koron.

Za czyste naturalne wina daje gwarancję.

Wszelkie korespondencje w języku polskim
przesyłać należy do pełnomocnika mojej firmy
p. L. Kriegera w Gorlicach.

Na prowincję wysyłam wina w beczułkach
począwszy od 25 litrów.



Duma każdej gospo-
dyni jest dobra kawa.

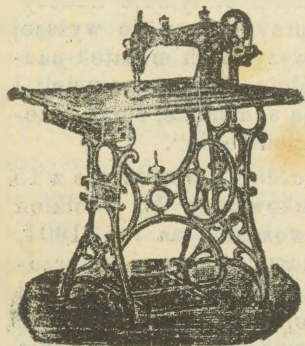
Kathreiner

Kneippowska kawa słodowa

nie powinna w żadnym
domu przy przepa-
wianiu kawy zabraknąć.

o o o

Ządać tylko oryginalne paczki
z nazwiskiem Kathreiner, i nigdy nie
kupować czego na wagę sprzedają.



Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vi-
bratting Shuttle, jakoteż i wszelkich
innych systemów z pierwszorzędnym
światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie
Na wyplat ręczne od 30 do 65 zł
nożne od 40 do 120 złr. — gotówką
10% taniej. Najnowsze illustrowane
cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego
następca R. Pawłowski
w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

Do bibliotek nauczycielskich

zalecamy broszury, wydane przez krajowe Towarzystwo nauczy-
cieli ludowych.

Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi?
Z krainy nędzy (wykleta przez stańczykowskich posłów.)
Co Sejm zrobił dla nauczycieli ludowych?

Nasze ciernie, czyli ustawowe krzywdy.

Dążenia klerykałów w szkolnictwie ludowym.

Germanizacya z urzędu.

W obronie szkoły i praw nauczycieli.

Cena kompletu 1 korona, z przesyłką 1 K. 10 hal.

Do nabycia tylko w Administracji „Szkolnictwa“.

Ogród ozdobny

czyli dobór roślin kwiatnikowych, kobiercowych i deko-
racyjnych, ich treściwa hodowla i użytkowanie, oraz

Trawniki ogrodowe

dla upiększenia ogródków przed domem, dworem, ple-
banią i szkołą, z licznymi ilustracyami, opracował i wydał
Bolesław Malecki, inspektor ogrodnictwa w Krakowie.

Cena egz. z przesyłką 4 kor.

Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“.

Największa austriacko-węg. fabryka

Harmonium i organów amerykańskich
(Cottage-Organs.)



Rudolf Pajkr i Sp.

w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia syste-
mów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysło-
wej konstrukcyi amerykańskiego
systemu, świadczą o ich droboci.

Splata ratami od 8 K. —

— Gwarancya 5-letnia.

Illustrowany cennik darmo i opł.

SYNCHRONISTYKA DZIEJÓW POWSZECHNYCH.

Łatwy sposób gruntownego wyczenia się historyi dla maturzystów
kwalifikandów i wydziałowców.

Do nabycia u Strzeszyńskiego S. w Demni Wujnej przy Strypu
za 2. korony.

(Kilkadziesiąt uznań od Profesorów i Kolegów).

— MAMY NA SKŁADZIE: —

Pierwszy rok nauki szkolnej E. Ziolińskiego 1 K. 05 h.
Przewodnik metodyczny do nauki z dziejów i przyrody
W. Traezyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz 1.60 K.

Gdy nas przygniata zawodów wiele! Zbiorek pieśni
nauczycielskich. Cena egz. 1 kor. 10 hal.

Historya Polski przez J. Bałabana (jedna z najlepszych)
Cena egzempl. z przesyłką 90 hal.

Słowniczek do nauki języka niem. na klasę III. (45 h.) na
klasę IV) 55 hal.

Polsko-ruski elementarz.. 75 hal.

Jak leczyć nieuctwo... 66 hal.

Pieśni okolicznościowe na chór męski (24 z nutami) ukła-
du A. Hławiczki... 75 hal.

Poradnik w sprawach podatkowych i pieniężnych 90 hal.

Ogród ozdobny przez Bol. Maleckiego, inspektora ogrod-
nictwa, cena egz. 4 kor.

Nie przystoi, czyli prawidła dobrego zachowania się. Cena
egz. 65 hal.

Umiejętne leczenie suchot przez Zdrowińskiego, cena 1 kor.

Synchronistyka dziejów powszechnych Cena egz. 2 kor.

Przy większem zamówieniu przyjmujemy splatę w dogodnych ratach
wedle umowy.

ADMINISTRACYA „SZKOLNICTWA“.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce